

JÓZEF KURANC

ZGON CESARZA JULIANA APOSTATY *

(W ŚWIETLE RELACJI WSPÓŁCZESNYCH PISARZY POGANSKICH)

I

Niewiele można dodać do tego, co już napisano o cesarzu Julianie, władcy, który, jak chyba nikt inny spośród panujących Rzymu, wywołał tyle rozgłosu wokół swego imienia, spowodował biegunowo przeciwnie oceny swego postępowania, dzieląc ludzi na dwa wrogie zwalczające się obozy tak, że polemika zapoczątkowana w jego epoce nie ustawała aż po czasy najnowsze¹.

Mamy z tego powodu bogatą literaturę dotyczącą zarówno całokształtu jego działalności, jak też i omawiającą poszczególne jej dziedziny; pisano bowiem o walkach cesarza z Germanami, o jego administracji i prawodawstwie, filozofii, religii, polityce religijnej, o jego twórczości literackiej, języku i stylu, o pismach wymierzonych przeciwko chrześcijanom. Dlatego naszym zadaniem jest omówienie w niniejszym artykule małego tylko odcinka z życia Juliana: fragmentu bitwy pod Ktesifontem i zgonu jego na podstawie autorów pogańskich, oczywiście w większości jego zwolenników, blisko z nim związanych, jak Aureliusz Wiktor i Libanios, oraz świadków naocznych ostatniej bitwy — jak Ammianus Marcellinus, Eutropiusz, Ps. Eutychianos i Magnus.

Celem lepszego powiązania całości podamy na początku, tj. w cz. II, jedynie najważniejsze momenty z życia Juliana, dalej, tj. w cz. III, przekłady tekstów dotyczących bitwy i zgonu cesarza, następnie w cz. IV ze-

* Bibliografia

A. Tekst: *Fragmenta Historicorum Graecorum*, Carolus Müllerus IV, Parisiis 1885. *Ammiani Marcellini Rerum gestarum libri*, ed. V. Gardthausen, Lipsiae 1874. *Eutropii Breviarium Historiae Romanae*, ed. H. R. Dietsch, Lipsiae 1874. *Iuliani quae supersunt omnia*, rec. Frid. C. Hertlein, Lipsiae 1875, vol. I. S. Aur. Victor, *Epitome de Caesaribus*, Lipsiae 1961.

B. Opracowania: Julian Apostata, *Listy*. Przekł. W. Klinger, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962. St. Łoś, *Sylwetki rzymskie*, Warszawa 1958. K. Morawski, *Rzym, Portrety i szkice*, Kraków 1924. T. Sinko, *Zarys historii literatury greckiej*, II, Warszawa 1959. E. Stein, *Vom römischen zum byzantinischen Staate*, Wien 1928. J. Weiss, *Weltgeschichte*, III, Graz—Wien 1910.

¹ T. Sinko, *Zarys historii literatury greckiej*, Warszawa 1959, t. II, s. 713.

stawimy wszystkie relacje wspomnianych wyżej pisarzy i zakończymy próbą ich oceny.

II

Flavius Claudius Julianus urodzony w Konstantynopolu w r. 331, bratanek cesarza Konstantyna Wielkiego, był synem Juliusza Konstancjusza i drugiej jego żony Bazyliny; matkę stracił wcześniej, a jako chłopiec sześćioletni przeżył tragiczny zgon ojca, ofiary rzezi z r. 337, jaką po śmierci Konstantyna Wielkiego sprawili żołnierze rodzinie cesarskiej; podejrzewano tu — nie wiadomo, czy słusznie — sugestie ze strony Konstancjusza, który na razie zostawił w spokoju obu chłopców, Juliana i jego przyrodniego brata Gallusa, jednak przez wychowanie ich w zaciszu przygotowujące do stanu duchownego próbował zabić w nich myśli o przejęciu tronu; mimo to podejrzewając Gallusa o buntownicze zamysły kazał go w r. 354 aresztować i stracić. Z tą chwilą Julian jeszcze bardziej zamknął się w sobie i zaczął skrywać prawdziwe swoje oblicze. Studiował Pismo św., lekturę chrześcijańską, ale robił to pod przymusem, więc tylko z pozoru był chrześcijaninem, bo serce stawało się już pogańskie. Celowo oddalany przez Konstancjusza od Stolicy, aby nie mógł zaskarbić sobie względów jej mieszkańców i dworu, wysłany został do Nikomedii, następnie do Aten, do Efezu, a nawet internowany był w Macellum w Kappadocji. Zabroniono mu utrzymywania kontaktu z głośnym retorem pogańskim Libaniosem, Julian jednak ukradkiem studiował jego pisma. Ponieważ Konstancjusz nadal był bezdzietny, zaczęto następcę tronu upatrywać w Julianie. Teraz już śmielej wtajemniczali go poganie przez swych ludzi w pogańskie wierzenia i praktyki. W r. 355 ogłoszony Cezarem zostaje Julian wysłany do Galii dla obrony tamtych terenów przed naporem Alamanów. I tu zasła rzecz niespodziewana. Julian okazał się znakomitym wodzem, misję swoją wypełnił dobrze: w r. 357 rozgromił pod Strasburgiem Alamanów, a w roku następnym Franków. Te wypadki wzbudziły w Konstancjuszu jeszcze większą niechęć do Juliana, który odniósł nowy sukces w postaci uznania i sympatii u wojska. Dochodziło już prawie do wojny domowej, lecz stanęła temu na przeszkodzie śmierć nagła Konstancjusza w r. 361 i jedynowładcą został Julian wkraczając 11 XII 361 do Konstantynopola. Z tą chwilą postanowił wziąć rewanż na swoich przeciwnikach i zaczął wprowadzać w czyn idee nowe, stając otwarcie do walki z chrześcijaństwem. Mimo że nie stosował prześladowań krwawych, jednak gdyby rządy jego trwały dłużej, doszłoby pewnie do wojny domowej. Tymczasem uwaga cesarstwa od spraw wewnętrznych musiała skierować się na wroga z zewnątrz; wiosną r. 363 ruszył Julian na wyprawę przeciw Persom, z której już nie miał powrócić, bo w trakcie cofania się armii rzymskiej ranny śmiertelnie — zakończył życie.

III

Do tego właśnie momentu mamy źródła, relacje sześciu pisarzy, a wśród nich przynajmniej trzech uczestników wyprawy, oraz świadków śmierci Juliana. Zaczniemy od tych, którzy brali udział w wyprawie, najpierw od Ammiana Marcellina²:

Kiedy zaś cesarz uwijał się wśród największych niebezpieczeństw bitwy, ruszyły nagle nasze oddziały tnąc uciekających Persów oraz słonie po grzbiecach i nogach. Gdy Julian niepomyślnie na osłonięcie siebie podnosząc ręce do góry wołał wyraźnie wskazując na uciekających w rozproszeniu i pobudzał zaciekiłość w jadących za nim — śmiało rzucał się do walki; wtedy dzielni żołnierze, których rozproszyła groza, wołali nań stąd, aby chronił się przed miasmami uciekających jak przed walącym się a źle ustawionym dachem — gdy nagle, nie wiadomo skąd — rzucona dzida, używana przez jeźdźców, przebiwszy jego ramię, przeszła między żebrami i utkwiała w wątrobie. (7) Gdy próbował wyrwać ją prawą ręką, poczuł, że od ostrej z obu stron broni zdarła mu się skóra na palcach; przeniesiony na konia i dzięki szybkiej jeździe otaczających go przywieziony do obozu otrzymał pomoc lekarską. (8) Zaraz też, gdy ból się trochę zmniejszył, przestał się lękać [o siebie], walcząc odważnie ze śmiercią, żądał konia i broni, aby pokazując się w bitwie natchnąć swoich pewnością siebie oraz żeby widziano go, jak co do siebie pewny, niepokoi się bardzo o los drugich; z tą przytomnością umysłu, choć w innych okolicznościach, z jaką sławny ów wódz Epaminondas śmiertelnie ranny pod Mantineą i wyniesiony z szeregu walczących, szukał zaniepokojony tarczy. (9) Lecz, choć mu nie wystarczało sił na tyle, jakby chciał, i z wpływu krwi stawał się słabszy, trwał nieporuszony; ale tracił z kolei wiarę w utrzymanie się przy życiu dlatego, bo, gdy pytał o nazwę miejscowości, gdzie został ugodzony włócznią, dowiedział się, że to Frygia; słyszał bowiem, że los mu przeznaczył tutaj zginąć [...]. (15) Podczas tego Julian leżąc w namiocie tak przemówił do tych, którzy go otaczali pogrążeni w smutku: Nadchodzi teraz, o towarzysze broni, jak najbardziej odpowiednia chwila zabrania się z życia i jak dłużnik dobrej nadziei pełen cieszę się, że mam je zaraz oddać naturze na jej żądanie; nie jest tak, jak by ktoś sądził [że odchodzę] wśród smutku i przygnębienia, bo czerpiąc naukę z naczelnego zdania mędrców, które głosi, że duch jest o wiele szczęśliwszy od ciała, a rozważając [tak twierdzą], że ilekroć coś lepsze oddziela się od gorszego, cieszyć się raczej z tego trzeba niż smucić; biore także i to pod uwagę, że nawet bogowie niektórym najlepszym z ludzi śmierć zsyłając, wypłacają najwyższą nagrodę. (16) Że zaś tego daru użyczają obecnie i mnie, wiem bardzo dobrze [że to w tym celu], abym się nie ugiął pod ciężarem wielkich trudności i żebym nigdy nie spodłał i nie upadł nisko wiedząc z doświadczenia, że wszelkie smutki jak spadają na gnuśnych, tak znowu ustępują przed tyrfi, którzy stawiają im opór. (17) Czynów moich mi nie żal ani nie dręczy mnie pamięć żadnej ciężkiej zbrodni zarówno wtedy, gdy byłem trzymany w zaciszu czterech ścian, jak i po zdobyciu władzy; tę zaś jakby zesłaną z niebios na mocy pokrewieństwa z bogami zachowałem, jak sądzę, nieskalaną. W czasie pokoju rządy sprawowałem z umiarem oraz prowadziłem

² Ammianus Marcellinus, Grek rodem z Antiochii, podkomendny Juliana, uczestnik wielu wypraw wojennych oraz tej z r. 363; autor dzieła historycznego pt. *Rerum gestarum libri XXXI*, z czego zachowało się 18 ksiąg. Urywek z opisu potyczki pod Ktesifontem i o śmierci Juliana wzięty jest z księgi XXV 3 nn.

wojny obronne i zaczepne po uprzednim rozważeniu wszelkich motywów, mimo to pomyślność i pożytek nie zawsze są w zgodzie ze sobą w planach, gdyż potężne bóstwa decyzję o wynikach poczynań zatrzymały dla siebie. (18) Rozważając zaś nad tym, że celem rządów sprawiedliwych jest wygoda i dobro poddanych, zawsze, jak wiecie, byłem skłonny do spokoju; za moich rządów usuwałem wszelką samowolę, tę niszczycielkę mienia i dobrych obyczajów i [dlatego] odchodząc doznaję wielkiej radości; rzeczpospolita niby surowa matka gdziekolwiek mię wystawiła świadomie na niebezpieczeństwo, mocno stałem, przyzwyczajony do ujarzmiania burzy przypadkowości. (19) Nie będę się wstydził wyznać, że już od dawna wiedziałem z przepowiedni wieszczej, iż od miecza zginę; dlatego wciąż otaczam odwieczne bóstwo, że odchodzę nie na skutek podstępnej zasadzki ani pełen goryczy z długotrwałej choroby, ani u kresu strat materialnych, lecz wśród chwały i rozgłosu zasłużyłem sobie na to sławne zejście ze świata; sprawiedliwy bowiem sąd blisko siebie stawia tchórza i niekonsekwentnego, który pragnie śmierci, gdy tego nie trzeba, drugi zaś ucieka od niej, choć przychodzi w porę. (20) Wystarczy tego, co już powiedziałem, gdy sił [mi] ubywa. Odnosię zaś do wyboru nowego władcy przestrzegając ostrożności wstrzymam się od wypowiedzi, abym na skutek braku rozwagi nie pominął godnego, albo żebym nie naraził na niebezpieczeństwo wymieniając, moim zdaniem, godnego, gdyby mu przypadkiem przeciwstawiono innego [kandydata]. Jako zaś dobry syn rzeczpospolitej wypowiadam życzenie, aby wybrano po mnie dobrego władcę [...]. Gdy ci milczeli, sam z filozofami Maksymem i Priskosem rozprawiając, lecz już mało zrozumiałe, na temat wspaniałości ducha ludzkiego, bo gdy z rany w przebitym boku obficiej broczyła krew, a obrzmienie żył tamo wało oddychanie, kiedy jeszcze napił się zimnej wody, o którą poprosił wśród grozy nocy — odszedł lekko w 32 roku życia.

W powyższym fragmencie należy wyróżnić dwie strony: rzeczową i formalną; odnośnie do pierwszej autor, uczestnik bitwy, wielbiciel cesarza, podkreślił jego odwagę i brawurę w walce, równowagę w cierpieniu, dbałość o żołnierzy i poddanych oraz to, że Julian padł z ręki nieprzyjacielskiej, a nie od dzidy rzuconej przez kogoś ze swoich: raz każe mówić o tym samemu umierającemu, a następnie autor dodaje ten ważny szczegół od siebie; wreszcie, że na skutek upływu krwi zmarł w namiocie nocą w wieku lat 32. O formalnej stronie opisu da się powiedzieć znacznie więcej, Ammian bowiem szczególny nacisk położył na tę właśnie stronę. Postać główną, tj. umierającego Juliana, wysunął na czoło obrazu, gdyż cesarz i w zgiełku bitwy, i w namiocie jest bardziej widoczny niż inni; mówi dość dużo, wygłasza przemówienie złożone z dwu części — pierwszej, dłuższej, skierowanej do wojskowych i drugiej, krótszej — do filozofów; całość przywodzi na pamięć nastrój Platonskiego Fedona. Umierającego zdobią cechy mędrca, bo wygłasza myśli głębokie i wzniosłe. Wszystko się kończy dysputą filozoficzną z Maksymem i Priskosem na temat wspaniałości ducha ludzkiego. Do życia i do śmierci ustosunkowuje się tak, jak na mędrca przystało: życie — to wstęp do wiecznego bytowania, a zgon — to znowu najcenniejsza nagroda dawana przez bogów tylko ludziom wybranym. Julian nie może się uwolnić

mimo wszystko od wiary w przeznaczenie i znaki cudowne; słyszał, że ma umrzeć w wiosce Frygii, więc gdy się upewnił, że namiot jego stoi obecnie w tej miejscowości, nie wątpi już, że nadeszła ostatnia dla niego chwila. Jako władca rządził sprawiedliwie, pragnął pokoju, wojny prowadził obronne i zaczepne, ale po dłuższych rozważaniach. Leży mu na sercu również przyszłość państwa i dlatego, choć nie wyznacza po sobie następcy, mówi obecnym, aby wybrali po nim dobrego władcę; Julian Ammiana ma być ideałem panującego, wodza i mędrca zarazem, bo w innym miejscu (XXV 4, 1) przypisuje mu autor szereg cnót, najpierw cztery filozoficzne (temperantia, prudentia, iustitia, fortitudo), a poza tym cztery dalsze odpowiednie dla wodza: scientia rei militaris, auctoritas, felicitas, liberalitas — niemal te same, jakimi wyróżnia się Cyceroński Pompejusz (*De imp. Cn. Pomp.*, 27), i tak występują u:

Juliana	Pompejusza
1. scientia rei militaris	1. scientia rei militaris
2. auctoritas	2. virtus
3. felicitas	3. auctoritas
4. liberalitas	4. felicitas

Obu wodzów zdobią te same cnoty z tą jedynie odmianą, że w miejsce Pompejuszowej virtus ma Julian liberalitas. Hojność była również w charakterze Cyrusa Młodszego według Ksenofonta (*Anab.*, 1 9), gdyż autor *Anabazy* na pierwszym miejscu podkreśliwszy cnoty moralne swego bohatera (skromność i posłuszeństwo) dalej wymienił wojskowe; w Julianie Ammianowym zatem są punkty styczne z Cycerońskim Pompejuszem i Ksenofontejskim Cyrusem Młodszym. Stwierdzić trzeba i to, że Ammian podszedł do opisu zgonu Juliana z całym aparatem kunsztu retorycznego, przedstawił scenę pełną patosu, ale dobrze oddającą powagę i grozę sytuacji. Nasuwa się pytanie, czy i w jakim stopniu można mieć zaufanie do Ammianowego opisu jako źródła; jeżeli autor nie pominął także wad Juliana (XXV 17), jak: zabobon, gadatliwość, zabieganie o poklask u ludu, wygórowana żądza sławy, szukanie na wszelki sposób popularności, to odpowiedź winna wypaść raczej pozytywnie z tym tylko zastrzeżeniem, że podkomendny cesarza przedstawił rzecz jak większość historyków antycznych, łącząc z chęcią podania prawdy ozdobność opisu.

Następny tekst podobnie jak i relację Magnosa cytujemy według wydania K. Müllera, *Fragmenta Historicorum Graecorum*, IV, Parisiis 1885, s. 6.

Kronikarz Eutykianos z Kappadocji, dowódca swego oddziału armeńskiego, uczestnik wyprawy, napisał, że cesarz Julian po piętnastodniowym marszu idąc przez Eufrat wkroczył na tereny perskie; mając przewagę i pokonawszy wszystkich zagarnął ziemię aż do miasta Ktesifontu, gdzie król perski miał swoją siedzibę, wtedy zaś uszedł na tereny Armenii; następnego dnia [cesarz Julian]

postanowił ruszyć ze swoją świtą i wojskiem na Babilon i nocą go zdobyć. Kiedy spał, ujrzał we śnie rosnącego mężczyznę w zbroi, który wszedł do jego namiotu stojącego w miejscowości Azja blisko miasta Ktesifontu, i pchnął go dzidą. Przerażony zbudził się z krzykiem i zaraz zerwali się eunuchowie pełniący zwykle służbę przy pokojach, dowódcy straży i żołnierze stojący na warcie przy namiocie; weszli do środka z pochodniami cesarskimi; wtedy Julian, gdy zobaczył u siebie ranę pod pachą, zapytał: Jak się nazywa ta wieś, gdzie stoi namiot? Odpowiedzieli mu, że nazywa się Azja; na to zaraz zawołał: O Heliosie, zgubiłeś Juliana; gdy zesła zeń krew, wyzionął ducha w nocy, o godzinie piątej 411 roku ery Antiocheńskiej.

Powyższy tekst ze względu na osobę autora przysparza trudności, bo według uczonych Seecka i Jacoby'ego (*Eutychianos*, nr 4, RE VI (1909) 1531) kronikarz Eutychian, dowódca armeńskiego oddziału, uczestnik wyprawy na Persów z r. 363, którą sam opisał, był chrześcijaninem; ponieważ w swej *Kronice* wspomniał o zaćmieniu słońca w dniu 28 sierpnia 360 r. widzianym raczej nie z terenów rzymskich, lecz z Persji, sądzą uczeni, że w r. 360 był jeńcem perskim (Seeck, *Herm.* XLI 537—539); a to, że z jego nazwiskiem Malalas z VI w. złączył fragment o zgonie Juliana (Müller w FHG IV 6 tego nie kwestionuje) jest — ich zdaniem — nieporozumieniem i zwykłym przypadkiem (Büttner-Wobst, *Philol. N. F.* V 1892, 564, 8). Wymienione uwagi uczonych mają pewne racje, gdyż w „Kronice Świata” Malalasa (*Χρονογραφία*) aż roi się od poważnych błędów, jak np. takich, że poetka Safona żyła w jednej epoce z Kekropsem, a filozof Demokryt jest starszym od Pelopsa, Herodot ma być późniejszym od Polibiusza, albo że Cyklop Eurypidesa miał troje oczu i wreszcie Cyceron z Salustiuszem tworzą parę największych poetów rzymskich (*Κικέρων και ὁ Σαλλούστιος σοφώτατοι Ῥωμαίων ποιηταί*, conf. Krumbacher, *Geschichte der byzantinischen Litteratur*, München 1897, s. 327); a zatem wobec takich potknięć autora „Kroniki Świata” mogła tu zajść pomyłka i z fragmentem Eutychiana; ponieważ jego rzecz była napisana w duchu chrześcijańskim, trzeba się zastanowić nad tym, czy powyższy fragment o śmierci Juliana nie mógł wyjść spod pióra chrześcijanina, ale jego autorem musiał być poganin. Tekst, przynajmniej w swej pierwszej części, jest raczej streszczeniem zrobionym przez Malalasa, więc jeszcze bardziej przez to traci dla nas wartość źródłową; o Julianie mówi się tu z zachwytem, szczególnie jako o wodzu, który idzie w głąb terenów nieprzyjacielskich, wszystko obala po drodze, dociera pod Ktesifont, a król perski chroni się do Armenii; działa bardzo szybko, zamierza uderzyć zaraz na Babilon. Druga część fragmentu — to szczegóły zgonu cesarza; na autora poganina wskazywałoby to, że Julian ginie nie na polu bitwy, lecz najwyraźniej za sprawą swoich; trudno przypuścić, żeby żołnierz perski mógł się dostać przez obóz rzymski, wejść do środka namiotu cesarskiego strzeżonego przez liczną służbę i posterunki wojskowe, pchnąć dzidą śpiącego Juliana i zniknąć niepostrzeżenie. Tu również wymienia się fatalną dla cesarza wioskę, nie jak u Ammiana, Frygię, lecz Azję.

Relacja, nazwijmy ją Pseudo Eutychediana, jest jedyną, która podaje ostatnie słowa konającego zwrócone z wyrzutem do boga: $\tau\Omega \text{ Ἡλίου, ἀπώ-}$
 $\lambdaεσας \text{ Ἰουλιανόν.}$ Ton opowiadania, treść, zarzut, że cesarz padł od ciosu ze strony swoich żołnierzy, wskazują raczej na autora pogańskiego; jemu również trzeba przyznać znajomość kunsztu, próby stworzenia atmosfery grozy, logicznego rozwiązania całości z zacytowaniem ostatnich słów opuszczonego Juliana zwróconych do Heliosa. Magnos z Carrhae:

I cesarz Julian idąc z wojskiem na Sabburarsacesa, króla perskiego, przybył do Hierapolis wysławszy ludzi do Samosaty, miasta Eufratezji, aby przygotowali łodzie, jedne z drzewa, inne ze skór, jak to opisał najmańdrzejszy kronikarz Magnos z Carrhae, który był razem z cesarzem Julianem. Opuściwszy Hierapolis przybył [cesarz] do miasta Carrhae; tam znalazł dwie drogi, jedną prowadzącą do miasta Nisibis, należącego dawniej do Rzymian, i drugą, wiodącą do twierdzy rzymskiej Kirkesjon, położonej w środku między rzekami Eufratem i Aborra; wznosił ją cesarz rzymski Dioklecjan. I rozdzielwszy wojsko wysłał cesarz w kierunku Nisibis 16 tysięcy ciężkozbrojnych pod dowództwem dwóch ludzi: Sebastiana i Prokopiosa, a sam Julian pospieszył do twierdzy Kirkesjon; i zostawiwszy w tej twierdzy 6 tysięcy, jakich znalazł żołnierzy z garnizonu, dodał im innych ciężkozbrojnych 4 tysiące wraz z dwoma dowódcami Akkameusem i Maurosem. A wyszedłszy stamtąd i przeprawiwszy się przez rzekę Aborra po moście spotkał swoje okręty w liczbie 250 płynące przez Eufrat. Następnie złączył w jedno swoje wojska mając wodza Anatoliosa i prefekta pretorium Salustiosa oraz innych swoich dowódców — wszedł na wysoką mównicę i w swoim imieniu przemówił do wojska sławiąc jego czyny i wezwał, aby walczyło przeciw Persom z zapałem i karnie. Natychmiast kazał wsiadać do łodzi i sam wszedł do przygotowanej dla siebie; następnie rozkazał, aby 1500 odważnych ludzi spośród kopijników i innych poszło naprzód jako wywiadowcy; nakazał nieść swoje sztandary zatrzymując przy sobie komęsa Lukiana, męża bardzo dzielnego, który wiele zamków perskich położonych koło Eufratu i wśród wód na wyspach zniszczył, a Persów, którzy w nich byli, pozabijał. Wiktora i Dagalaifa umieścił na ostatnich statkach, aby strzegli całości. I sprowadził cesarz całe wojsko przez wielki kanał łączący Eufrat z Tygrysem, a również dotarł do samej rzeki Tygrys, gdzie obie łącząc się tworzą wielkie jezioro. Następnie wkroczył na tereny perskie do kraju tzw. Mauzanitów blisko miasta Ktesifontu, gdzie była rezydencja królów perskich. Cesarz Julian zdobywszy przewagę rozbił namioty na równinie przy samym mieście Ktesifontie chcąc razem ze swymi naczelnikami dotrzeć aż do Babilonu i zagarnąć tamte okolice. Natomiast król Sabburarsaces podejrzewając, że cesarz rzymski Julian podąży przez Nisibis, wyruszył przeciwko niemu z całym swoim wojskiem; gdy mu doniesiono, że cesarza rzymskiego Juliana ma na tyłach, który zajął ziemie perskie, i że od frontu wystąpią z nim do walki wodzowie rzymscy mający silne wojska, poznał, że jest otoczony, więc uszedł do Persarmenii; dwu ze swoich naczelników, którym za ich zgodą kazał uciąć nosy, wysłał podstępnie do cesarza rzymskiego Juliana, aby go zaprowadzili na bezdroża udaremniając tym pościg z jego strony. Więc przyszedł ci Persowie z uciętymi nosami do cesarza rzymskiego chcąc, jak mówili, zdradzić króla perskiego i zemścić się na nim. Cesarz Julian oszukany przez nich, gdy złożyli przysięgę, podążył za nimi ze swym wojskiem; zaprowadzili go 25 czerwca na pustkowie pozbawione wody, a odległe od drogi o 150 tysięcy kroków. I znaleźli tam stare zniszczone mury miasta Bubbii oraz inną miejscowość, gdzie były

domy, ale opuszczoną, zwała się Azja. Wkroczywszy tam Julian z całym wojskiem rzymskim rozbił namioty, lecz w tym miejscu, gdy się zatrzymali, odczuwali brak żywności, jak również paszy dla koni i bydła; okolica bowiem była pustynna. Całe wojsko rzymskie, gdy poznało, że cesarz oszukany zbłądził razem z nim i wprowadził je na pustkowie, wszczęło wielki tumult. Następnego dnia, tj. 26 czerwca, kazał [cesarz] przyprowadzić tych, którzy go zawiedli na bezdroża i zapytał ich [dlaczego tak postąpili], odpowiedzieli otwarcie: za ojczyznę i ocalenie naszego króla wydaliśmy samych siebie na śmierć i wprowadziliśmy was na błędną drogę. Oto niewolnicy twoi gotowiśmy zginąć. [Cesarz] jednak potraktował ich łaskawie, nie kazał ich stracić, lecz dał im słowo [że będą wolni], byle tylko wyprowadzili wojsko z pustynnej okolicy. Następnie cesarz Julian tegoż dnia około godziny 2 objeżdżając szeregi kiedy upominał żołnierzy, aby nie szli bezładnie, został ranny w sposób zagadkowy (ἐτραυθήτη ἀδῆλαως); zaraz wszedłszy do swego namiotu w nocy zakończył życie, jak to przekazał wspomniany Magnos.

Inny dowódca oddziałów armeńskich, uczestnik wyprawy na Persów, autor zaginionego dziełka o tejże wyprawie, nazwany przez Ammiana (XXIV 4, 24) „tribunus”, w jednym fragmencie zachowanym także przez Malalasa dużo podał szczegółów z samych walk, marszu, posunięć strategicznych Juliana, a mniej miejsca zostawił osobie cesarza. Podobnie jak u Ammiana i Ps. Eutychiana również i tu cesarz przeżywa ciężkie chwile; u niego dochodzą jeszcze: niekarność wojska, bezład w marszu, trudności związane z terenem. Znane szczegóły, jak zamiar uderzenia na Babilon, wzmianka o wiosce Azji oraz o ucieczce króla perskiego do Armenii, wzbogaca Magnos nowym — o marszu przez pustynię i zdradzie spowodowanej przez dwu Persów. Czy w tym ostatnim chciał autor podkreślić zdolność barbarzyńców do poświęcenia się dla swego króla, czy może popisać się uczonością sięgając do III księgi Herodota, gdzie Zopyros odciawszy sobie, podobnie jak ci dwaj, nos i uszy, poszedł do obleganego bezskutecznie przez Persów Babilonu i zdradą wydał królowi Dariuszowi miasto? Wydaje się, że zakończenie fragmentu ucierpiało na przekazaniu przez Malalasa, który je chyba skrócił; w każdym razie na scenę zgonu zostało za mało miejsca; prawda, że w pierwszej części opowiadania dość dużo dały dla charakterystyki Juliana jego posunięcia strategiczne oraz łagodne obejście się ze zdradzieckimi przewodnikami po pustyni, jednak cesarz, główna osoba akcji, został potraktowany pod koniec może zbyt pobieżnie i sucho: podczas przeglądu oddziałów zostaje ugodzony śmiertelnie włócznią, wraca do namiotu i kończy życie. Poza epizodem z okaleczonymi przewodnikami perskimi budzącym zastrzeżenie fragment przedstawia pewną wartość źródłową dla historii wyprawy z r. 363.

Autor *Breviarium Historiae Romanae*, Eutropiusz, sekretarz kancelarii cesarskiej za rządów Konstantyna Wielkiego, Konstancjusza i Juliana, uczestnik wyprawy na Persów z r. 363 i świadek naoczny ostatniej bitwy, daje z niej krótką relację (X 16):

Następnie Julian przejął władzę i urządził z wielkim nakładem sił i środków wyprawę na Partów, w której i ja również wziąłem udział. Z miast perskich i zamków jedne bez walki zajął, inne zdobył siłą, po spustoszeniu Asyrii stał jakiś czas obozem pod Ktesifontem. Wracając jako zwycięzca, kiedy niebacznie wdał się w walkę, poległ z ręki nieprzyjacielskiej 26 czerwca w wieku lat 32, w siódmym roku panowania³.

W krótkim tylko wyciągu z dziejów rzymskich nie miał Eutropiusz miejsca na dłuższe i obszerniejsze sprawozdanie z tego, czego był świadkiem; mimo że o zgonie cesarza podał w wielkim skrócie, cenne to, że wskazał, z czyjej poległ ręki; śmierć Juliana nastąpiła w konsekwencji jego odwagi i brawury w walce; jako dobry wódz starannie przygotował wyprawę, w pierwszym etapie wojny miał stale inicjatywę w swym ręku i w czasie odwrotu nawet, według relacji, był zwycięzcą; mamy podaną dokładną datę zgonu i wieku zmarłego. Wzorem wielu pisarzy i Eutropiusz Persów nazywa Partami, choć od r. 227, tj. od śmierci ostatniego partyjskiego króla Artabanosa V, należy mówić o Persji i Persach.

Źródłem do omawianego momentu z życia Juliana jest także S. Aureliusz Wiktor. Mimo że pochodził z biednej i mało znanej rodziny afrykańskiej, sprawował w IV w. wysokie urzędy; był namiestnikiem Pannonii oraz prefektem miasta. Wyróżniony przez ces. Juliana spżowym posągiem należał do grona najbliższych mu ludzi; czy był na wyprawie przeciwko Persom, nie wiadomo. Jest autorem kilku rzeczy, z których dla nas największą tu wartość przedstawia wyciąg z jego dzieła historycznego sporządzony przez nieznanego pisarza jako *Epitome de Caesaribus*:

Julian przejąwszy rządy nad państwem rzymskim jako jedynowładca, ponad miarę chciwy stawy wyrusza na Persów. Tam przez jakiegoś zbiega wciągnięty w zasadzkę i kiedy następnie nań Partowie przypuścili szturm, z założonego już obozu wypadł chwyciwszy tylko tarczę. Gdy wśród zapału graniczącego z nierozwagą stara się ustawić oddziały do bitwy, zostaje przebity dżidą przez jednego i to uciekającego nieprzyjaciela. Przyniesiony do namiotu, wyszedł znowu, aby zachęcić swoich do boju, gdy z wolna uszła zeń krew, około północy zakończył życie; wcześniej jeszcze powiedział, że celowo nie daje żadnych poleceń odnośnie do przyszłego władcy, aby, jak to zwykle dzieje się, gdy wśród wielkiej liczby ludzi jest różnica zdań [...], na skutek niezgody wśród wojska nie narazić państwa na niebezpieczeństwo [...]. (8) Opanowała go tak wielka żądza sławy, że ani trzęsienie ziemi, ani liczne wróżby wzbraniające marszu na Persję nie skłoniły go do położenia kresu swym zachłannym zamierzonom, jak również nie chciał być ostrożnym, choć widział w przeddzień wybuchu wojny olbrzymią kulę ognistą spadającą z nieba⁴.

³ *Eutropii Breviarium Historiae Romanae* X 16: „Hinc Iulianus rerum potitus est, ingentique apparatus Parthis intulit bellum, cui expeditioni ego quoque interfui. Aliquot oppida et castella Persarum in ditionem accepit vel vi expugnavit, Assyriamque populatus castra apud Ctesiphontem stativa aliquamdiu habuit. Re-meansque victor, dum se inconsultus proeliis inserit, hostili manu interfectus est VI. Kalend. Iulias imperii anno septimo, aetatis altero et trigesimo”.

⁴ S. Aurelii Victoris, *Epitome de Caesaribus*, 43, 1—4, 8: „[...] Iulianus, redacta ad unum se orbis Romani curatione, gloriae nimis cupidus in Persas pro-

Gdybyśmy powyższe źródło mieli z pierwszej ręki, wniosłoby zapewne wiele cennych szczegółów, ale wyciąg przynosi bardzo pobieżne informacje o wyprawie perskiej. Julian miał wyruszyć na wroga powodowany chęcią zdobycia sławy; dwukrotnie występuje ta cecha charakteru cesarza, która jest niemal głównym motywem w postępowaniu tego człowieka; ale Wiktor donosi i o lepszej stronie Juliana: o jego odwadze, gotowości narażania własnego życia dla dobra drugich; o sobie cesarz nie dba, do walki pędzi mając tylko tarczę; autor, człowiek z najbliższego otoczenia cesarza, musiał te rysy charakteru władcy znać bardzo dobrze; słynny z wykształcenia i prawości wydaje się charakteryzować Juliana zgodnie z prawdą; uderza to, że swego władcę nazywa również najślynniejszym filozofem greckim. Co zaś się tyczy szczegółów wyprawy, to jeden o wciągnięciu Rzymian w zasadzkę mamy omówiony obszerniej u Magnosa. Dalej mówi się o tym, co przytaczają Ammian i Libanios, że Julian nie wyznacza następcy po sobie, ale A. Wiktor wysuwa szczegół nie tłumaczony u nikogo w ten sposób, jak u niego: oto umiarkujący nie wysuwając imiennie następcy po sobie, dlatego to czyni, że obawia się sprzeciwu armii; wynikałoby stąd, że duże i poważne zmiany zaszły w wojsku Juliana w ciągu 6 lat, od bitwy pod Strasburgiem do momentu walk pod Ktesifontem. W krótkim wyciągu znajduje się cenna informacja: autor wskazuje wyraźnie na zabójcę Juliana — jest nim żołnierz perski, a nikt ze swoich.

Libanios z Antiochii, wybitny retor, autor mów, ćwiczeń, deklamacji oraz listów, gorący wielbiciel Juliana, uczcił go w pięciu mowach. Przytaczamy wyjątek z mowy pogrzebowej na cześć cesarza ułożonej (Ἐπιτάφιος ἐπὶ Ἰουλιανῷ) w przekładzie L. Małunowiczówny (p. 268) ⁵:

Kiedy król perski już był wyczerpany, a jego porażka całkiem wyraźna, i bał się, żeby Rzymianie zawiadnąwszy najlepszą częścią jego ziem nie przezimowali tutaj, kiedy wybrał posłów i liczył dary, wśród których był i wieniec, i zamierzał następnego właśnie dnia przesłać go z błaganiami i cesarzowi pozostawić określenie warunków pokoju — rozeszła się w pewnym miejscu kolumna wojska, ponieważ podczas marszu trzeba było odpierać napadających wrogów, zerwał się też nagle gwałtowny wicher, który podniósł tumany kurzu i zgromadził chmury, co dopomogło tym, którzy się nosili ze złymi zamia-

fiscitur. Illuc a transfuga quodam in insidias deductus, cum eum hinc inde Parthi urgerent, e castris iam positis arrepto tantum clipeo procurrit. Cumque inconsulto ardore nititur ordines ad proelium componere, ab uno ex hostibus et quidem fugiente conto percutitur. Relatusque in tabernaculum rursusque ad hortandos suos egressus, paulatim sanguine vacuatus, circa noctis fere medium defecit, praefatus consulto sese de imperio nihil mandare, ne, uti solet in multitudine discrepantibus studiis + amico ex invidia, reipublicae discordia exercitus periculum pararet [...]. (8) Ita illum cupido gloriae flagrantior pervicerat, ut neque terrae motu neque ple-risque praesagiis, quibus veŕabatur petere Persidem, adductus sit finem ponere ardori, ac ne noctu quidem visus ingens globus caelo labi ante diem belli cautum praestiterit”.

⁵ *Wybór mów Libaniosa; przekł. i oprac. L. Małunowiczówny, Wrocław 1953.*

rami. A cesarz, żeby połączyć rozerwaną kolumnę, pędził z jednym tylko sługą; tymczasem włócznia przez jeźdźca rzucona w niego, nie zasłoniętego zbroją — zdaje się, że na skutek ogromnej przewagi już nawet nie osłaniał się pancerzem — przeszła ramię i utkwiała w boku. (269) Runął na ziemię waleczny mąż. Widząc krew, która lała się strumieniem, by ukryć wypadek, wskoczył od razu na konia; a kiedy krew zdradzała ranę, wołał na tych, koło których przejeżdżał, żeby się nie lękali o ranę, bo nie jest śmiertelna. Tak mówił, ale ból go zmógł. Wnosząc go do namiotu na miękkie pościelanie: lwia skórę i kupę wiórów — takie bowiem było jego łoże. (270) Kiedy lekarze oznajmili, że nie ma ratunku, i gdy do wojska dotarła wiadomość o śmierci, wszyscy uderzyli w płacz, wszyscy bili się w piersi, wszyscy zraszali łzami ziemię, broń wypadłszy z rąk waliła się na ziemię; sądzili, że stąd nie wróci do domu nawet zwiastun nieszczęścia [...]. (272) Dzielność jego można poznać i z jego ostatnich słów. Bo kiedy wszyscy otaczający go uderzyli w płacz i nawet wyznawcy filozofii nie mogli się opanować, on czynił wyrzuty i innym, ale zwłaszcza tym ostatnim, że podczas gdy życie, które ma poza sobą, prowadzi go na Wyspy Szczęśliwych, oni go tak oplakują, jakby swoim życiem zasłużył na Tartar. Namiot przypominał więzienie, w którym przebywał Sokrates; ci, którzy tu się znajdowali, tych, którzy otaczali filozofa; rana — truciznę; słowa Juliana — słowa Sokratesa; jak jedyny z obecnych Sokrates nie płakał, tak i on. (273) Kiedy przyjaciele prosili, by wyznaczył spadkobiercę władzy, zostawił wybór wojsku, bo nie widział nikogo dokoła siebie, kto by był do niego podobny. Nakazał im także wszelkimi sposobami szukać ocalenia dla siebie, bo przecież i on, jak mówił, zniósł wszystkie trudy, by ich ocalić. (274) Kto był jego zabójcą, niejeden pragnie usłyszeć. Imienia nie znam, ale że to nie wróg go zabił, wyraźnym tego dowodem jest, że żaden nieprzyjaciel nie otrzymał nagrody za zadaną ranę. Przecież król perski wzywał przez heroldów zabójcę dla odznaczenia go, a kto by się zgłosił, miał otrzymać wielką nagrodę, ale nikt, nawet ż żądzy odznaczenia, nie zdobył się na taką przechwałkę.

Tekst wyjęty z mowy pogrzebowej musi brzmieć inaczej niż fragment z dzieła historycznego; zatem relacja Libaniosa odznacza się żywością, dynamizmem i bezpośredniością; znać, że mówi tu gorący wielbiciel Juliana, który widzi w cesarzu uosobienie samej doskonałości: myśliciela, dobrego człowieka, znakomitego, odważnego wodza i żołnierza. Stąd niezwykła wyrazistość sceny w namiocie, gdzie znajduje się otoczenie cesarskie, wojskowi i filozofowie; jest wzmianka też o następcy. To opowiadanie oraz relacje Ammiana i A. Wiktora mają kilka momentów wspólnych: Julian nie dba o włożenie pancerza i walczy bez zbroi, zostaje ugodzony włócznią w czasie potyczki; ranny wniesiony zostaje do namiotu i u Ammiana, jak i u Libaniosa okazuje spokój wobec zbliżającej się śmierci; obaj pisarze nawiązują do przeszłości — wojskowy Ammian do Epaminondasa spod Mantinei, Libanios do Sokratesa; ale i różnią się między sobą, np. w ocenie sytuacji wojskowej; mówca ma momenty niezgodne z prawdą. Myli się, czy może celowo twierdzi o przewadze Rzymian wtedy, kiedy cesarz pada ranny; wiadomo, że armia rzymska dość szybko szła w głąb Persji, ale to było na początku wyprawy; później utknęła pod murami Ktesifontu, stolicy nie zdobyła; zdradzili sprzymierzeńcy armeńscy pod wodzą Arsacesa, a król perski

Sapor II (309—380) nie załamany pierwszym niepowodzeniem rozpoczął przy końcu natarcie generalne tak, że Rzymianom wypadło cofać się wśród bezustannych ataków jazdy nieprzyjacielskiej. I właśnie podczas odwrotu wkradło się zamieszanie; tylko w takiej sytuacji bezładu można było rzucić dzidą w cesarza, bo w czasie przewagi Rzymian byłby to krok ryzykowny. Retor tak odmalował sytuację, bo zabójcę chce znaleźć tylko wśród swoich, wyklucza możliwość ciosu nieprzyjacielskiej lancy. Rzecz osobliwa, że chwalcą Juliana, który nie był z cesarzem na wyprawie, zna więcej szczegółów niż świadkowie i uczestnicy bitwy, stwierdzający zgodnie, że Julian padł z ręki nieprzyjacielskiej (Ammian i Eutropiusz). Jeśli powstanie mowy pogrzebowej odnoszą uczeni do r. 365⁶, Ammian zaś swoje dzieło opracowywał i wykańczał po r. 376 a przed 390, więc nie mógł Libanios korzystać z danych autora, który w boju pod Ktesifontem jako doświadczony wojskowy był bardzo blisko cesarza.

IV

Zgon Juliana Apostaty dla jednych widomy znak kary Bożej u innych przeszedł niemal bez echa, ale wśród elity pogańskiej wywołał głęboki smutek. Jakie były w istocie ostatnie chwile Juliana i zgon jego — trudno dziś na to pytanie odpowiedzieć. Doniesienia sześciu pisarzy, z których trzech byli wojskowymi, uczestnikami ostatniej bitwy, nie pomagają przy próbach stworzenia zgodnej w sobie całości; nawet informacje wojskowych podają szczegóły sprzeczne ze sobą. To jedynie wspólne jest większości, że Julian ugodzony śmiertelnie włócznią umiera nocą; większość mówi o namiocie, gdzie nastąpił zgon. Poza tym wspominają zgodnie o zabobonności Juliana; ranny czując swój bliski koniec dopytuje się o nazwę miejscowości, w której stoi jego namiot; chodzi tu o wieś z tym, że Ammian nazywa ją Frygią, Magnos i Ps. Eutylichian Azją. Różnica w nazwie to niewielka rozbieżność, najważniejsza rzecz w tym, że umierający w ogóle dopytuje się o nią. W relacjach krótkich Eutropiusza i Aur. Wiktora nie ma miejsca na takie szczegóły; wydaje się jednak, że każdy piszący podał w tym miejscu szczegół nie spotkany przez siebie pod Ktesifontem, lecz wyczytany w III ks. u Herodota, gdy król perski Kambizes ranny od miecza czując bliską śmierć, pyta obecnych o nazwę miasta, gdzie się znajdują. Kiedy mu odpowiedziano, że w Agbatanie, przypomina sobie o przepowiedni z miasta Buto, iż w Agbatanie Syryjskiej ma zakończyć życie. Zaniepokojony tym wygłasza przemówienie do obecnych, w którym, odmiennym od Julianowego, ale podobnie jak Julian charakteryzuje własne rządy oraz mówi o swym następcy. Wspólne źródło sprzed dziewięciu wieków powoduje zgodność w ich

⁶ Conf. L. Małunowiczówna, *Wybór mów Libaniosa*, przypis na s. 86.

opisie. Dalej mamy już przeważnie rozbieżności i to w punktach zasadniczych. Na podstawie ich relacji nie da się ustalić tak ważnej kwestii, jak osoba zabójcy Juliana: czy to był ktoś ze swoich, czy obcy, walczący nieprzyjaciel. Dalej — nie wiadomo, gdzie zetknął się Julian ze swym zabójcą — na polu bitwy czy w namiocie; w pierwszym wypadku cesarz padłby raczej z ręki Persa, w drugim byłby ofiarą zamachu dokonanego przez swoich. Ammian podkreślił dwukrotnie, że zdziwili cisnął nieprzyjaciel, podobnie stwierdzają Eutropiusz i Aur. Wiktor; inni milcząc kazą widzieć zabójcę w szeregach rzymskich, a Libanios wyraźnie tutaj każe go szukać. Jeśli chodzi o opis, to relacje Magnosa i Ps. Euty-chiana, dowódców oddziałów armeńskich, nie wysuwają osoby Juliana na czoło obrazu; wobec tego nie widać u nich stoickiej postawy cesarza wobec cierpienia — co pokazali Libanios z Ammianem. Julian u tamtych pierwszych jako wódz wykazuje pewną niezaradność, bo nie potrafił utrzymać dyscypliny w armii przez cały czas wojny, znaleźć właściwej trasy marszu i walczyć jak u Ammiana; najwięcej szczegółów i pewną całość danych można znaleźć w obszernych tekstach Ammiana i Libaniosa, mniej u Magnosa i Ps. Euty-chiana [z nich mamy tylko po jednym fragmencie], podobnie jest ze spuścizną po Eutropiuszu i Aur. Wiktorze. Powód zasadniczy wszystkich rozbieżności w sprawozdaniu wymienionych sześciu pisarzy tkwi nie w tym, że nie zdołali ogarnąć całości bitwy, lecz w chęci przydawania krasy swoim dziełom w sposób odpowiedni dla owych czasów. Chcieli według gustu epoki przedstawić cesarza jak bohatera dramatu; a na takiego Julian ze wszech miar się nadawał, bo całe jego życie było jednym wielkim dramatem: w dzieciństwie już przeżył morderstwa dokonane na swoich najbliższych, później nastąpiła udręka chłopca, ofiary niewłaściwych metod wychowawczych i wreszcie ostatni, najstraszniejszy akt dramatu na tropie — fiasco wszystkich zamierzeń podjętych celem przywrócenia kultu bogów, a całkowitego zniszczenia chrześcijaństwa; nie pomogła walka, którą prowadził Julian z trzech pozycji: władcy, pisarza i myśliciela; na nic się nie zdały: siła, przykład i szyderstwo. Mając na względzie trwałe zwycięstwo naśladował to, co uważał za dobre i u przeciwników. W miejsce sukcesów trzeba było zacząć odwrót: raz po raz w pismach swoich składał Julian mimo woli hołd zniechęconemu chrześcijaństwu; kapłanom pogańskim zalecał nieskazitelne życie duchownych „Galilejczyków”, na wzór organizacji kościelnej zamierzał stworzyć podobną pogańską; ubolewał, że we wrogim mu obozie udziela się jałmużny nawet biednym poganom; stało się tak, jak powiedzieli o Julianie przeciwnicy, że będzie małą chmurką, która szybko się rozejdzie (św. Atanazy — nubecula, cito peritura). Pełen zapału dla swojej sprawy, żywo reagujący na wszystko Julian przeżył wiele cierpienia z tego powodu; chyba wszystko to widzieli w swoim władcy zarówno autorzy — uczestnicy ostatniej z nim wyprawy, jak też inni współcześni wielbiciele młodego cesarza. Im bowiem jawił się Julian

taki, jakim go przekazał w swym obrazie wyroczeni — historyk Eunapios z Sardes⁷:

Gdy za twych rządów plemię perskie
 ścigając aż do Seleucji mieczem zwyciężysz,
 wówczas zawiezie cię na Olimp rydwan ognisty
 pędząc wśród wichru i burzy
 wolnego od wielu cierpień ludzkich;
 przybędziesz zaś do ojcowskiego pałacu światłości,
 skąd wygnany odszedłeś przybierając ludzką postać.

W podobnym nastroju i treści mówił Julian u Libaniosa i Ammiana: pokrewny bogom z racji swego ducha nieśmiertelnego do nich się udaje. Sam także chciał uchodzić za takiego wzniesionego ponad doczesność, gdy modlił się do Zeusa w tych słowach:

Ὡ Ζεὺ πάτερ [...] δείκνυέ μοι τὴν ἐπὶ σὲ φέρουσαν ὁδὸν ἄνω =
 = Ojczy Zeusie, [...] wskaż mi drogę wiodącą wzwyż, do Ciebie.

QUID SCRIPTORES GENTILES IMPERATORIS JULIANI AEQUALES
 DE MORTE EIUS TRADIDERINT

Auctor in hac dissertatiuncula, textu Libanii rhetoris, Ammiani Marcellini, Eutychiani Cappadocis, Magni Carrheni, Eutropii, Aur. Victoris historicorum usus investigare sibi proponit ea, quae ab iis de Iuliani excessu memoriae prodita sunt. Ex eorum relatis patet unumquemque fere in Iuliani morte describenda sua propria ratione usum esse ob eamque rem plenam imperatoris morientis imaginem secum concordantem praebere non potuisse. Itaque omnes fere in hac re sola consentiunt Iulianum hasta vulneratum nocte in tabernaculo suo mortem obiisse. Ceterum, cum singula describunt, dissona sane inter se praebent, nempe: secundum Ammianum, Eutropium, Aur. Victorem Iulianus in tumultu pugnae hasta ab hoste missa vulneratus est; Magnus autem et Eutychianus et Libanius volunt eum vel in tabernaculo manu suorum interemptum vel in acie milite quodam Romano auctore dolose lancea esse vulneratum. Quibus perpensis auctor affirmat scriptores illos Iulianum ducem dilectissimum dignum, qui summis laudibus exornaretur, habuisse atque ob hanc causam a via veritatis paulum aberravisse.

⁷ C. Müllerus, *Fragmenta historicorum Graecorum*, Parisiis 1885, s. 25, fr. 26:

Ἄλλ' ὅποτε σιγήπυροισι τοῖς Περσῶν αἶμα
 ἄγχι Σελευκεῖης κλονέων ξιφεέσαι δαμάσσης,
 δὴ τότε σὲ πρὸς Ὀλυμπον ἄγει περιλαμπρὸς ὄχημα
 ἀμφὶ θουελλεῖται κυκώμενον ἐν στροφαλίῳ,
 λυσάμενον βροτέων βεθέων πολύτλητον ἀνίην.
 Ἡἔεις δ' αἰθερίου φάεος πατρίων ἀδλήν,
 ἔνθεν ἀποπλαγχθεὶς μεροστίμον ἐς δέμας ἤλθεσ.